

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E || 10 || W I E C Z O R N E

SŁOWACKI RZĄD NARODOWY obejmuje władzę nad Słowaczną

Bratysława. 7. 10. PAT. Uchwały — zapadłe na wczorajszym zgromadzeniu przedstawicieli wszystkich stronictw słowackich w Żylinie spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem

przez całą Słowację. Utworzył się słowacki rząd narodowy, złożony z 5-ciu ministrów z postem Tiso na czele, który przybył do Bratysławy w godzinach popołudniowych, manifesta-

cyjnie witany przez ludność. Rząd w najbliższych godzinach objąć ma władzę nad Słowacją. Słowacy obsadzili wczoraj rozgłośnie radiową w Bratysławie, a wieczorem urząd krajowy.

Sobota - ostatecznym terminem ultimatum węgierskiego

Budapeszt. 7. 10. PAT. Cała prasa węgierska domaga się bezwzględne- go dotrzymania przełożonego na jutro terminu rokowań węgiersko-czeskich. Społeczeństwo węgierskie — pi- sze „Magyarsag“ nie zgodzi się na dalszą zwłokę. Rokowań tych nie bę- dą prowadzili sami dyplomaci, ale bę-

dzie tam cały naród węgierski, który nie zniesie dalszego odwlekania.

W całym kraju odbyły się w ciągu dnia wczorajszego liczne wiece, do- magające się natychmiastowego i bezwzględnego załatwienia rewindy- kacyj węgierskich oraz stworzenia wspólnej granicy węgiersko polskiej.

scach główną linię kolejową. Te postanowie- nia delimitacyjne zostały przedstawione re- prezentantowi Czechosłowacji w komisji ber- lińskiej. jako decyzja bezapelacyjna przed- stawicieli wszystkich czterech mocarstw. Mi- mo wysuwanych obiekcji i protestów ze stro- ny czechosłowackiej, postanowień tych nie zmieniono. Terytoria te mają być przekaza- ne bezwzględnie władzom niemieckim, czego zażądano ultimatywnie, dając na wykonanie bardzo krótki czas. Zdołano uzyskać jedynie przyrzeczenie, że zarządy kolejowe czecho- słowackie i niemieckie nawiążą ze sobą bez- pośredni kontakt dla utrzymania ruchu na liniach przeciętych przez linię delimitacyjną. Wspomniana linia delimitacyjna była wska- zana przez reprezentantów wielkich mo- carstw jako prosta realizacja techniczna u- kładu monachijskiego, zaakceptowanego w swoim czasie przez Czechosłowację, nato- miast decyzja komisji berlińskiej jest, jak podkreślają Czesi, bezapelacyjna, tak że rza- dowi czechosłowackiemu nie pozostaje nic innego, jak decyzję tę zaakceptować.

Dalsze ustępstwa terytorialne ustala międzynarod. komisja berlińska na rzecz Niemiec

Praga, 7. 10. (R) Radio czechosłowackie ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że dla ustalenia obszarów, które Czechosłowa- cja ustąpić ma Rzeszy niemieckiej, reprezen- tanci mocarstw, zasiadający w Berlinie przy- jęli za podstawę stan z roku 1910. Wyliczone zostały miejscowości, które mają być obsa- dzone przez armię niemiecką i wskazano je- dnocześnie, że delimitacja nie jest ostatecz- na i że komisja międzynarodowa w Berlinie zatwierdzi je ostatecznie, mają prawo wpro- wadzenia pewnych poprawek. Komisja ber- lińska ustaliła, że na Morawach wojska nie- mieckie obsadzić mają cały basen rzeki Svi- tawa wraz z okrugiem Zabrech, który ma, według twierdzeń czeskich, większość ludno- ści narodowości czeskiej. Okręg Zabrech przyłączony do Rzeszy ma być kompensatą za okręg niemiecki Ihlawa (Iglau), który po zostanie przy Czechosłowacji.

Przedstawiciele mocarstw w identyczny sposób rozwiązały sprawę wysepek ludności- wych niemieckich na Morawach i Słowacji, ustępując na rzecz Rzeszy nie tylko okręg śląski Opawy, lecz również i okręg Kravar-

(Kuhlandchen) na Morawach, liczący powa- żną ilość ludności czeskiej. Warunki określa się jako wyjątkowo ciężkie, gdyż zarówno w basenie Svitawy jak i na Morawach Północ- nych linia okupacji przecina w wielu miej-

Z. S. R. R. poddaje rewizji swój stosunek do Francji

z powodu niezaproszenia do Monachium.

Paryż, 7. 10. (A) Ujawniono tu obecnie, że ubiegłej soboty bawił w Paryżu Litwinow, któ- remu towarzyszył przy rozmowie z min. Bon- net'em ambasador ZSRR w Paryżu. Litwinow złożył energiczny protest przeciw temu, że So- wiety nie były zaproszone na konferencję w Monachium i stwierdził, że od chwili narzuce- nia Czechosłowacji uchwał monachijskich, pakt

francusko - sowiecki nie ma ani żadnego sen- su ani wartości. Mimo że rozmowa ta nie miała dotąd żadnych konkretnych następstw dypl- matycznych, utrzymują tu, że Moskwa zapew- ne w ciągu niedługich dni podda rewizji swi- stosunki z Francją wnosząc zasadnicze zmiany w duchu i treści istniejących układów.

Jeszcze jedna spowiedź Chamberlaina

Londyn, 7. 10. (A) Wczorajsze głosowanie w Izbie Gmin nastąpiło po zakończeniu debaty przemówieniem premiera Chamberlaina, który m. in. oświadczył: Jestem głęboko przeświadczony, że postępowanie moje zapobiegło wojnie. Nie sposób zmusić społeczeństwa do przyjęcia koncepcji wojny, o ile nie jest się samemu przekonany, że sprawa dla której wywołuje się wojnę i każe się ludziom walczyć, jest sprawą żywotną. Szerokie masy społeczeństwa nie uważają, że walczyłyby o sprawę świętą, gdyby wezwano się je do wojny, aby zapobiec przyłączeniu Niemców sudeckich do Rzeszy. Rozpętanie wojny o sprawę Niemców sudeckich nie byłoby wojną o sprawę świętą i dla tego należało wojny w tym wypadku uniknąć. Oburzające jest twierdzenie, że Wielka Brytania zdradziła Czechosłowację, udzielając jej rady przyjęcia zaleceń rządów brytyjskiego i francuskiego. Rządy te uchroniły Czechosłowację przed całkowitym unicestwieniem. Wielka Brytania nie miała żadnych zobowiązań traktatowych wobec Czechosłowacji. Z chwilą, gdy przekonaliśmy się, że nie jest w stanie utrzymać dłuższej ziemi sudeckiej w obrębie państwa czechosłowackiego, nalegaliśmy na rząd czeski jak najusilniej, aby zgodził się na odstąpienie tych obszarów i to prędko.

Omawiając wytyczne polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii na przyszłość, premier zaznaczył, że istnieje hipoteza, iż jakiejkolwiek przyjazne lub oparte na zaufaniu stosunki z państwami totalitarnymi są niemożliwe. Jest rzeczą naturalną, że na podstawie tej hipotezy wojna nastąpić by musiała. Ale premier nie stoi na stanowisku, że wojna jest nieunikniona.

Najlepszym argumentem przeciwko temu, jakoby wojna była nieunikniona, jest powszechna awersja wśród wszystkich społeczeństw przeciwko wojnie.

Omawiając następnie znaczenie deklaracji, podpisanej w Monachium, premier zaprzeczył, aby deklaracja ta była jakimkolwiek faktem. Deklaracja ta, o ile chodzi o sprawę nieuciekania się nigdy do wojny, nie była nawet stanowiskiem obu stron, które dokument podpisały, lecz tylko ich poglądem co do pragnień ich narodów. Chamberlain zaznaczył, że deklaracja ta nie była zredagowana przez kanclerza Hitlera, lecz przez niego samego. Mówca wysunął następnie jako swój program usunięcie przyczyn wojny drogą dyskusji w duchu współpracy i dobrej woli. Założeniem zrealizowania tego programu jest ustanowienie osobistego kontaktu z dyktatorami i rozmowy z nimi jak człowieka z człowiekiem.

Nie należy brać zbyt dosłownie moich słów — zaznaczył dalej premier — wygłoszonych w chwili wielkiego wzruszenia, gdy powiedziałem, że pokój za naszych czasów jest zapewniony. Bynajmniej nie miałem na myśli, że do tego celu możemy dojść rozbijając się. Rozbrojenie się nasze dopóki nie możemy sprowadzić rozbrojenia się innych, byłoby tylko objawem słabości a dyplomacja musi być poparta siłą. Jedynym dodatnim rezultatem tej nagłej sytuacji, jaka powstała, jest to, że rzuciła ona jaskrawe światło na stan naszych przygotowań wojennych. Zarządzone już zostało przeprowadzenie badań dla przekonania się, do jakiego stopnia poczynione przygotowania, zarówno natury wojсковей, jak i cywilnej okazały się niedostateczne.

Mowę swą zakończył premier wezwaniem całego społeczeństwa, aby w razie potrzeby wykazało gotowość wypełnienia swoich obowiązków.

Komplikacje w sprawie wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii

Londyn 7. 10. PAT. Dzienniki angielskie donoszą o komplikacji, jaka zaszła w rozmowach włosko-brytyjskich. W ciągu ostatnich 4 dni ambasador lord Perth odbył z min. Ciano 4 rozmowy, mimo to jednak kwestia porozumienia nie została jeszcze pozytywnie załatwiona i wielka rada faszystowska wbrew zapowiedziom nie mogła ogłosić aprobaty porozumienia wło-

sko-brytyjskiego. Trudność polega na tym, że Włochy zgadzają się co prawda wycofać 10.000 wojsk włoskich z Hiszpanii, ale pragną ograniczyć wycofywanie jedynie do piechoty. Rząd brytyjski zaś domaga się, by wycofywane były również w stosownej proporcji wojska techniczne i lotnicze, artyleria i czołgów.

Przygotowania do zajęcia Karwiny

Cieszyn 7. 10. (A) Do dowództwa samodzielnej operacyjnej grupy „Śląsk” zgłosili się powołani na kilkumiesięczny okres inżynierowie, oficerowie rezerwy, specjaliści górniczy, zarządcy lub kierownicy pokładów w kopalniach, który w czasie przejmowania przez pol-

skie władze wojsk. kopalń zagł. karwińskiego, obejmą stanowiska zawiadowców wojskowych kopalń. Po ustaleniu normalnej administracji kopalń, inżynierowie zarządzający wojskowi zostaną odwołani.

Komunistyczne pogroźki i akty terroru

Warszawa 7. 10. (A) Z Karwiny donoszą, że czechosłowackie władze wojskowe ogłosiły stan wyjątkowy. Ludności zabroniono przebywać w lokalach publicznych i na ulicach od godz. 19.30 do 5 rano. Zarządzenie to wywołane zostało — jak zakomunikowano ze strony czechosłowackich władz wojskowych — koniecznością zapewnienia ludności polskiej zupełnego bezpieczeństwa w związku z pogroźkami komunistów.

W Błędowicach pow. frysztackiego ubiegłej nocy gromada komunistów, która urządziła uprzednio demonstrację przeciwko ludności polskiej odgrajając się, że „jeszcze nadejdzie czas” i t. d. otoczyła dom nauczyciela kierownika miejscowej szkoły polskiej p. Hilda. Nieznani sprawcy rzucili przez okno domu p. Hilda granat ręczny, który eksplodował wyrządzając poważne straty. Na szczęście rodzina p. Hilda i on sam nie odnieśli ran.

Warszawa 7. 10. (A) Z Cieszyna donoszą: Teraz dopiero wychodzą na jaw powody, dla których niektórzy robotnicy Polacy należeli do partii komunistycznej. Komuniści mieli zapewnioną pracę i przywilej specjalnej opieki ze strony rozmaitych anonimowych i nieanonimowych czynników. Jest rzeczą pewną, że w tej chwili na terenie powiatu cieszyńskiego za Olzą partia komunistyczna nie istnieje. Rozpadła się automatycznie. Czescy komuniści oducili Śląsk, polscy pozorni adherenci komu-

ny skwapliwie i radośnie wyzwolili się z przymusu należenia do niej.

Zbrodnia w pow. dziśnińskim

Zamordował siostrę i popełnił potem samobójstwo

Wilno. 7. 10. (Tel. wł.) W kolonii Zaucie, pow. dziśnińskiego w zamieszkałej tam rodzinie żydowskiej Kotlinów wynikł zatarg na tle podziału majątku. Syn zmarłych Kotlinów 47-letni Sznur, nie chciał ustąpić ciostrze 30-letniej Chanie części ojcowizny.

Zatarg ostatnio bardzo zaognił się, lecz nikt nie przypuszczał, że pociągnie za sobą tak tragiczne następstwa.

Onegdaj po ostatniej sprzeczce, gdy w domu ułożono się do snu, Kotlin dostał się do pokoju, gdzie spała siostra i kilku pociągnięciami brzytwy zamordował ją.

Po dokonaniu zbrodni, morderca wybiegł z domu i popełnił samobójstwo rzucając się do rzeki Auty.

Rozszalały byk na ulicach miasteczka portugalskiego

Lisbona, 7. 10. (R) Donoszą z Villa Franca de Xira pod Lizboną o strasznym wypadku, jaki wydarzył się przed walką byków. Byk, mający wziąć udział w walkach, rzucił się na publiczność, zabił i zranił wiele osób i wyrządził dużo szkód materialnych. W Portugalii utrzymuje się zwyczaj, podobny do zwyczajów małych miast hiszpańskich, że byki mające wziąć udział w walkach, pędzone są na arenę Corridy zupełnie wolno przez ulice miasta. Wczoraj właśnie, gdy byka pę-

dzono wśród szpalerów stojącej na ulicach publiczności, byk rozwścieczony okrzykami rzucił się w tłum. Powstała szalona panika. Oszałe zwierzę szarżowało nieprzemyślnie niszczyć witryny sklepowe, zaatakowało następnie samochód, a gdy dopadło tłumowi, zabiło rogami i stratowało na śmierć 3 osoby, a 16 ciężko poraniło. Walka z oszalałym zwierzęciem trwała przeszło 2 godziny, po czym dopiero udało się rozjuszzone zwierzę zabić. Corrida tego dnia nie odbyła się.

Setki ofiar powodzi w Persji

Stambuł 7. 10. PAT. Jak podaje prasa teherańska, miasto Nahavand nawiedziła ostatnio straszliwa powódź, spowodowana przez ulewne deszcze. N razie wyciągnięto z wody setki trupów.

Ludność miasta została zaskoczona przez po-

wódź głównie dzięki temu, że w czasie powodzi poruny zagłuszały szum zbliżającej się wody. Całe dzielnice miasta są zniszczone. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

ZAŁOBNE POSIEDZENIE Rady Centr. Org. Syjonistycznej

Wczoraj odbyło się w repr. sali Z. D. A. żałobne posiedzenie Rady Centralnej Org. Syjonistycznej zach. Małopolski i Śląska, poświęcone pamięci męczenników, poległych w przebiegu Dnia Pojednania w Tyberias.

Prezes dr I. Schwarzbart wśród poważnego nastroju Rady Centralnej oddał cześć pamięci ofiar, poległych z rąk morderców arabskich, kreśląc bohaterską drogę walki obecnego pokolenia żydowskiego w Erec o żydowską Palestynę. Słowami otuchy i nadziei prezes dr

Schwarzbart zakończył przemówienie żałobne którego Rada Centralna wysłuchiwała stojąc.

Rada Centralna jednomyślnie uchwaliła wniosek Egzekutywy, aby przekazać Reprezentacji organizacji syjonistycznych sprawę odpowiedniej akcji protestacyjnej przeciw wypadkom w Tyberias. Rada Centralna uchwaliła jednomyślnie spotęgować akcję pomocy dla walczącego Jiszuwu w Palestynie. Na znak żałoby posiedzenie Rady Centralnej zostało zamknięte.

UCHWAŁY RASISTOWSKIE Wielkiej Rady Faszystowskiej

Rzym, 7. 10. PAT. Wielka Rada Faszystowska zebrała się wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego w Pałacu Weneckim. Na wstępie Wielka Rada stwierdziła, że naród włoski w zdecydowanej męskiej postawie w czasie ostatnich wypadków europejskich dał nowy dowód wielkiej i głębokiej przemiany, jakiej doznała rewolucja „czarnych koszul“ w duchu i charakterze Włoch.

Następnie Wielka Rada postanowiła wysłać pozdrowienia do marszałka de Bono z powodu rocznicy zdobycia Adui, po czym przystąpiła do dyskusji nad zagadnieniem rasowym.

Rada uchwaliła doniosłe deklaracje wprowadzające: Zakaz małżeństw Włochów i Włoszek z osobami należącymi do rasy chemicznej, semickiej i innych ras niearyjskich. Zakaz dla osób zależnych od rządu i instytucji publicznych zawierania małżeństw z obywatelami innych państw, bez względu na rasę. — Małżeństwa Włochów i Włoszek z obcokrajowcami, również należącymi do rasy aryjskiej, będą mogły być zawierane za uprzednim zezwoleniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Środki represyjne wobec tych, którzy osłabiają prestiż rasy na terytorium imperium będą zaostrzone.

Wielka Rada przypomina dalej w deklaracji, że żydostwo światowe po rozwiązaniu wolnomularstwa stało się podlegaczem ruchu antyfaszystowskiego we wszystkich dziedzinach i że żydostwo zagraniczne i włoskie, złożone z emigrantów, było jednomyślnie wrogiem faszystów. Imigracja elementów obcokrajowych, która wzrosła silnie od r. 1933, pobudziła żydostwo włoskie przeciw reżimowi, gdyż nie mogło ono reżimu popierać ze względu na swe psychologiczno-polityczne internacjonalistyczne(!?) nastawienie. Deklaracja stwierdza dalej, że wszystkie siły antyfaszystowskie kierowane są przez elementy żydowskie, a żydostwo światowe jest czynnikiem decydującym (sic!) w Hiszpanii po bolszewickiej stronie Barcelony.

Ze względu na zakaz przyjazdu do Włoch i wysiedlenia z Włoch Żydów zagranicznych — Wielka Rada postanawia, że poza wypadkami przeciwnymi, które zostaną poddane w następstwie badaniom komisji Min. Spraw Wewn., wysiedlenie nie będzie zastosowane w stosunku do Żydów zagranicznych w wieku ponad 65 lat, którzy zawarli małżeństwo mieszane z obywatelami włoskimi przed 1 października 1938 r.

W stosunku do Żydów obywateli włoskich, Wielka Rada ustaliła, iż uważani będą za przynależnych do rasy żydowskiej ci, których oboje rodzice są Żydami, ci, których ojciec jest Żydem a matka narodowości niewłockiej, dalej osoby pochodzące z małżeństw mieszanych, a wyznające religię mojżeszową. Ci wreszcie którzy pochodzą z małżeństw mieszanych i wyznawali inną religię niż mojżeszową przed 1. 10. 1938, nie będą uznani za Żydów.

W stosunku do obywateli włoskich nie bę-

dą czynione żadne rozróżnienia z wyjątkiem nauczania w szkołach wszystkich rodzajów i stopni, o ile oczywiście na wyróżnienie nie zasługują obywatele z innych powodów, jak np. o ile należą do rodzin, wśród których byli polegli w ciągu 4 wojen, prowadzonych przez Włochy w bież. wieku, a więc wojny libijskiej, wojny światowej, wojny abisyńskiej i hiszpańskiej. Również nie będą podlegali ograniczeniom, jeśli pochodzą z rodzin ochotników, którzy brali udział w tych wojnach, — kombatantów odznaczonych krzyżem wojennym, o ile należą do rodzin, wśród których są polegli za sprawę faszystowską, lub zostali inwalidami w walkach faszystów. Wreszcie o ile należą do rodzin, przyjętych do partii faszystowskiej w r. 1919, 1920, 1921, 1922 i w drugim półroczu 1924, do rodzin legionistów, którzy brali udział w zdobyciu Fiume i rodzin, dobrze zasłużonych, które określi specjalna komisja.

Inni obywatele włoscy rasy żydowskiej, nie podpadający pod wyżej wymienione kategorie nie będą mogli być członkami partii faszystowskiej, nie będą mogli posiadać, ani też zajmować stanowisk kierowniczych w firmach zatrudniających ponad 100 osób, posiadać więcej ponad 50 ha terenu, pełnić służby wojskowej w czasie pokoju i wojny. Sprawa wykonywania zawodu przez Żydów będzie przedmiotem innych zarządzeń.

Dalej Wielka Rada Faszystowska postanawia, że Żydzi wydalenici ze służby publicznej będą mieli prawo poboru emerytury, że wszelka forma presji dla otrzymania złagodzenia tych postanowień zostaje bezwzględnie zakazana i że nie zostaną wprowadzone żadne postanowienia, któreby ograniczały swobodne wykonywanie praktyk religijnych i działalności gmin żydowskich, zgodnie z obowiązującymi ustawami i wreszcie, że Żydom wolno będzie otwierać szkoły elementarne i szkoły średnie.

Wielka Rada Faszystowska nie wyklucza możliwości zezwolenia na kontrolowaną imigrację Żydów europejskich do pewnych obszarów Abisynii, a to dla odciążenia emigracji żydowskiej do Palestyny.

Wszystkie te postanowienia w stosunku do Żydów będą mogły być anulowane, lub też zastrzeżone w zależności od stanowiska, jakie zajmie żydostwo w stosunku do Włoch faszystowskich. Wielka Rada ogłasza faszystom — że dyrektywy partii w zakresie spraw rasowych mają być uznane jako podstawowe i imperatywne dla wszystkich. Poszczególne ministery opracują szczegółowe rozporządzenia

Warszawa, 7. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 127.—, Cukier 38 3/4, Starchowice 44—44 1/4, Lilpop 91.—, Modrzejów 21 1/2. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 83 1/2, 3% inwestycyjna II Em. 84 1/2, 4% wewnętrzna 66.—, 4% konsolidacyjna 66 1/2. Tendencja nieco słabsza.

Sprawa protestów wyborczych

Warszawa, 7. 10. (A) Minister sprawiedliwości Grabowski w asyście generalnego komisarza wyborczego Giżyckiego i szefa nadzoru prokuratorskiego, prokuratora Winkowskiego złożył wizytę pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego Supińskiemu. W kołach politycznych komentują, że celem tej wizyty było uzgodnienie poglądów o ordynacji wyborczej. Sąd Najwyższy jest bowiem tym jedynym trybunałem, który rozstrzyga sprawy protestów wyborczych. Chodzi więc o to, aby poglądy komisji wyborczych nie odbiegały od poglądów Sądu Najwyższego, szczególnie w tych sprawach, które są podstawą do składania protestów wyborczych.

Skazani za agitację antyżydowską

Warszawa, 7. 10. (A) W nocy ze środy na czwartek aresztowano w Warszawie 4 członków Stronnictwa Narodowego za rozlepianie kartek z napisem „Nie kupuj u Żyda”. Zostali oni skazani w starostwie na 7 dni bezwzględnego aresztu i 50 zł. grzywny.

140 zabitych i rannych w Palestynie

Jerozolima, 7. 10. PAT. W czasie wczorajszej bitwy pomiędzy powstańcami arabskimi a wojskami brytyjskimi pod Akko, według dotychczas zebranych wiadomości padło 60-u zabitych i rannych. W ciągu ostatnich 24 godzin na terenie Palestyny padło więc łącznie 140 zabitych i rannych.

Jerozolima, 7. 10. PAT. W miesiącu wrześniu zostało zabitych w Palestynie 357 osób, w tej liczbie 246 powstańców oraz 31 Żydów, a 174 osoby odniosły rany, w tej liczbie 47 Żydów. Ogólna liczba ofiar walk w Palestynie w 3-im kwartale b. r. wyniosła 836 osób zabitych (160 Żydów) i 926 rannych (376 Żydów).

Jerozolima, 7. 10. PAT. Na znak protestu przeciw zaostrzonej cenzurze, cała prasa arabska ponownie zawiesiła swe wydawnictwa na przeciąg 2 tygodni.

Jerozolima, 7. 10. PAT. W związku z sytuacją w kraju, zawieszono na czas nieokreślony kadencje sądów w Nablus, Nazaret, Tul Karem, Dżenin, Gazie i Medzda. Ponadto zamknięto w Nazaret urząd telefoniczny.

„Eintopfgericht“ w Wiedniu

Wiedeń, 7. 10. PAT. W nadchodzącą niedzielę wprowadzony zostaje w restauracjach całej Austrii t. zw. „Eintopfgericht“. Będzie on obowiązywać co pewien okres czasu. Cena takiego obiadu wynosić będzie w pierwszorzędnych restauracjach 2 marki, przy czym będzie doliczany podatek w wysokości 1.20 marek. Nakazano również ludności wprowadzić w gospodarstwach domowych „Eintopfgericht“ w dniach ustalonych przez władze partyjne.

Wyzdrowiał — dzięki zbrodni — czemu zamachowi

Warszawa, 7. 10. (A) Sensacyjny proces odbył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku. Oskarżoną była niejaka Borowska, która z zemsty za opuszczenie oblała swego kochanka kwasem solnym, powodując groźne oparzenie oczu. W Sądzie poszkodowany oświadczył, iż nie żywi żadnego żalu do niej, gdyż dzięki kwasowi solnemu wyleczył się całkowicie z jaglicy, na którą cierpiał od wielu lat. Sąd skazał oskarżoną na rok więzienia z zawieszeniem.

Romantyczny bandyta rumuński

Czerniowce, 7. 10. PAT. Znany rumuński bandyta, nazywany nowym Rinaldo Rinaldini, niejaki Coroiu, przebywający w więzieniu w Morghinach, wniósł obecnie skargę rozwodową, motywując ją tym, że żona jego od dłuższego czasu nie odwiedza go w więzieniu. Coroiu ożenił się będąc w więzieniu z kobietą, która zachęcała się w nim w czasie rozprawy sądowej — gdy siedział on na ławie oskarżonych.

POKOJ CZY WOJNA?

Wielki dziennik londyński w czasie przesilenia

LONDYN, w październiku.

„Daily Express” jest pod względem nakładu największym chyba dziennikiem nie tylko w Anglii, ale chyba na całym świecie. Bije dziennie około 2 milionów 600 tys. egzemplarzy. Ambicją jego wydawcy, lorda Beaverbrooka, jest osiągnąć nakład 3-milionowy. Pismo ma sztab korespondentów rozrzuconych po całym świecie — i lotny oddział korespondentów specjalnych, których wysyła się w wypadkach szczególnie ważnych do krajów, na których skup a się uwaga świata.

Oto jak jeden z tego ściślejszego grona, znany dziennikarz Emrys Jones, opisuje pracę korespondenta specjalnego i pracę redakcji olbrzymiego pisma w dniach przełomowych, w których ważyły się losy pokoju i wojny.

„W Rzymie panował zupełny spokój, gdy wracałem z miasta do domu. W Marsylii panował już niepokój, a na Cannebieres tłumy gromadziły się około sprzedawców gazet. O północy byłem w Paryżu i tam już ludzie wyrzucali sobie dzienniki i czytali je w świetle lamp łukowych na Polach Elizejskich. Ale to wszystko było niczym w porównaniu z wrzawą i podnieceniem, które mnie otoczyły, gdy wszedłem do wielkiego, czarnego budynku ze szkła, siedziby naszej redakcji na Fleet-street.

Wydawca powrócił pośpiesznie z Kopenhagi, przerywając swój urlop. Znaczna część naszego sztabu była na rozjazdach: Robertson był w Paryżu, Clarke w Berlinie, Miller w Budapeszcie, Tiltman w Warszawie, Morell w Karlsbadzie, Smith w Strasburgu, Vaughan Jones na granicy czesko-niemieckiej. Widać było, że zanoszą się na wielkie wydarzenia.

Z Hiszpanii otrzymaliśmy telefon od barczyśtego i wrażliwego naszego kolegi Steffona Delmera. Skarżył się, że musi obserwować lokalną wojnę domową, gdy tymczasem wszcząć się może największa wojna w dziejach na polach Europy Środkowej. Słynny ten reporter, znany we wszystkich stolicach, chciał zobaczyć, co się dzieje w Czechosłowacji. Zaledwo odłożył słuchawkę, spakował swoje rzeczy i był

już w drodze. Opuścił Madryt, gdzie żył od miesięcy wśród bomb, aby udać się do Sudeków, gdzie wzdłuż granic jeżyły się rzędy kabinów.

Młody Geoffrey Cox jest chudy w tym stopniu, w jakim Delmer jest gruby. Przed kryzysem był naszym głównym reporterem w Paryżu — lecz w chwili, gdy lord Runciman udawał się do Pragi, on pospieszył za nim. Gdy się go telefonicznie zapytano co słychać w Pradze, odpowiedział: „Wszystko dobrze. Strasznie się przeziębiam, ale po aspirynie i szklaneczce whisky będzie wszystko dobrze”. Mimo to w ciągu nocy dostarczył nam materiału na 2 i pół kolumny dziennika.

Telefony oczywiście kosztują dużo, gdy pierwszorzędne przesilenie wybuchnie w Europie. Mam przed sobą spis rozmów telefonicznych jednej nocy: 15 rozmów z Paryżem, 16 — z Berlinem, 4 z Genewą, 3 z Warszawą, 3 z Metz, 2 z Bayreuth, 1 z Kolonią, Cieszynem, Belgradem, Wiedniem i 4 z Brukselą. Rozmowy te kosztowały przeszło 30 funtów.

Pokój czy wojna — to pytanie zadajemy naszym rozproszonym po świecie korespondentom. Elegancki Selkirk Panton odpowiada z Berlina: „Nie będzie wojny. Nie mogę uwierzyć, aby mogło dojść do wojny”. Ale tempo pracy wzmagą się ustawicznie. Szef działu zagranicznego żąda pomocy. Tiltman opuszcza Chin, zadowolony, że nie będzie słyszał huków armat i wybuchów bomb. Wraca do Anglii, aby spędzić urlop. Zaledwo wysiadł z pociągu otrzymał polecenie udania się do Cieszyna, gdzie wybuchł konflikt między Polską a Czechosłowacją. Żywot korespondenta zagranicznego nie należy do spokojnych.

Pokój czy wojna — oto treść tytułów na pierwszej stronie dziennika. Tytuły są coraz dłuższe, a czcionki coraz większe. Zajmowały zrazu 4-tą część kolumny, potem trzecią, wreszcie połowę. Najważniejsze wiadomości nadchodzą w nocy, między 11.30 a 1. Gdy Chamberlain zwraca się z propozycją do Hitlera, to zatrzymuje się maszyny rotacyjne i zmienia

się całą pierwszą kolumnę, aby podać tę wiadomość. Ilość egzemplarzy drukowanych, ilość wydań wzrasta w zawrotnym tempie. W ciągu nocy drukuje się 6 wydań w miejsce 3 normalnie, a ostatnia opuszcza o 7-ej rano maszyny. Sekretarze, pracownicy, których nazwiska nigdy nie widnieją na szpaltach dziennika pracują 14, 15, 16 godzin dziennie. Ich nagrodą jest to, że wiedzą nieco wcześniej od czytelników, co się na świecie stało.

Wtorek jest dniem decydującym. Wojna wydaje się nieunikniona. Szef działu zagranicznego podnosi słuchawkę telefonu berlińskiego — słuchawki w jego gabinecie są kolorowe, aby można się w nich zorientować. Panton donosi, że wezwano korespondentów angielskich, aby opuścili Berlin. Ale on nie chce się do tego zastosować i będzie krążył po Niemczech, aby badać nastroje. Wciąż wierzy, że pokój będzie uratowany. Wzywamy go, aby wyjechał, aby go w razie czego nie zatrzymano w Niemczech. Martwimy się, gdzie jest Donald Mallett, który jest gdzieś w Bawarii, ale nie możemy go znaleźć. W końcu zgłosił się, jesteśmy więc spokojni o niego.

Wojna zbliża się. Mamy środę rano. Nikt nie zadaje pytań „pokój czy wojna?” ale każdy ma je na myśli. Odczytujemy nerwowo skrawki, wychodzące z teleskryptoru, podającego mowę Chamberlaina w Izbie Gmin. O 4.20 teleskryptor wystukuje zdanie: „p. Hitler zaprosił pp. Chamberlaina, Mussoliniego i Daladierę, aby jutro rano spotkali się z nim w Monachium”. Czy to pokój?

Nasz korespondent Thompson przybywa znowu z Nowego Jorku wsiada do samolotu i jest już w drodze do Monachium, aby opisać tę konferencję, od której tyle zależy. Telefony pracują, aby znaleźć Selkirka Pantona, podróżującego po Niemczech. Chcemy, aby udał się do Monachium. Mamy go już. Jest nad granicą duńską, a rano będzie już w Monachium.

Czy będzie pokój? Thompson i Panton będą mogli odpowiedzieć na to pytanie o parę minut wcześniej od nas.

A. P.

Niecodzienna afera obyczajowa przed sądem

19-letnia studentka uniwersytetu — pod zarzutem streczenia do nierządu nieletnich dziewcząt

Warszawa, 7. 10. (A) Kuluary sądowe w Warszawie wypełniły się onegdaj specyficzną publicznością. Przed wejściem na salę rozpraw gromadziły się zdenerwowane podniecone kobiety, których milieu i profesja nie budziły wątpliwości. Były to kobiety dobrze znane nocnej Warszawie. Jawne i tajne prostytutki sprowadził do gmachu sądowego proces Wandy Borkowskiej, pozostającej pod zarzutem streczenia do nierządu i ciągnięcia zysków z nierządu nawet nieletnich dziewcząt.

Sprawa jedna z tych, które dosyć często powstają w wielkomiejskim wirze, tym razem jednak niezwykła ze względu na osobę oskarżonej.

Wanda Borkowska — to dziewczyna zaledwie dziewiętnastoletnia, naturzystka, która przyjechała do Warszawy z rodzinnego Stonimaa i tu zapisała się nawet na uniwersytet.

I oto kobieta o tym typie — jak głosi oskarżenie — stała się sutenerką. Miała kochankę, z którym zamieszkiwała przy ul. Nowy Świat. Tam powstać miał lupanar, do którego wciągała pono młode dziewczyny, a wśród ofiar jej znajdowała się też 16-letnia pensjonarka.

„Lokal” Borkowskiej stał się w krótkim czasie najbardziej uczęszczanym przez mężczyzn, którzy mają dobrze wypchane portfele. Wizyty na Nowym Świecie kosztowały po kilkaset złotych, z których oskarżona zatrzymywała po-

no większą część dla siebie.

Policja od pewnego czasu miała na oku nowy lokal, lecz do likwidacji jego doprowadziły właściwie gwałtowne nieporozumienia pomiędzy Borkowską, a jej przyjacielem, nieporozumienia podczas których policja musiała wręcz interweniować.

Podczas rewizji u Borkowskiej ujawniono kompromitujący ją materiał. Były różne notatki i listy, wykaz adresów kobiet, które zjawiały się na Nowym Świecie, wzywane do przyjmowania odwiedzin, były też adresy mężczyzn z oznaczeniem nawet upodobań poszczególnych „klientów”.

Rozprawa ze względu na wysoce drastyczny charakter toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Borkowska odpowiadała z więzienia. 16-letnia pensjonarka po złożeniu zeznań wybuchła płaczem. Uspakajały ją bardziej spokojne i doświadczone damy...

Proces przeciągnął się do późna.

Szczegółowy rozprawy nie mogą być ujawnione. Wiadomo tylko, że prokurator domagał się skazania oskarżonej, zaś jej obrońca adw. Wielikowski dowodził, że w tym, co zostało ujawnione na przewodzie sądowym, nie ma materiału uzasadniającego skazanie.

Po długiej naradzie Sąd przy drzwiach otwartych ogłosił wyrok uniewinniający Bor-

Emigracja robotników rolnych do Brazylii

Warszawa, 7. 10. (Sin.) W bieżącym tygodniu wznowiona zostaje emigracja robotników rolnych do Brazylii. Dnia 20 bm. wyjeżdża 20 rodzin osadników na kolonię Orzeł Biały w Brazylii. W roku bieżącym przewidywany jest jeszcze wyjazd dwóch grup emigrantów do Brazylii.

Niemieckie roszczenia kolonialne

Berlin, 7. 10. PAT. „Lokal Anzeiger” polemizując w artykule z wywodami p. Tabouis, zaznaczającym Niemcom rzekome dążenie do uzyskania posiadłości portugalskich w Afryce oraz części Konga belgijskiego, stwierdza, że wyraźne stanowisko kanclerza powinno być każdemu znane. Każdy winien wiedzieć, że Rzesza pretensje ma tylko do tego, co jej zostało kiedyś odebrane.

kowską.

W motywach ogłoszonych jawnie, Sąd podkreślił, iż zarzut streczenia do nierządu nie może się ostać, gdyż „klientki” Borkowskiej były to kobiety oddawna uprawiające nierząd zawodowo i o wyzyskaniu ich naiwności czy, nieświadomości nie może być mowy. Nie zostało ustalone — jak twierdził Sąd — że pieniądze pobierane przez Borkowską były wynagrodzeniem za ułatwianie nierządu. Nie stwierdzono, by wyzyskiwała kobiety, przeciwnie — okazywała nawet pewną hojność...

W tych warunkach Sąd oskarżoną uniewinnił, nakazując natychmiastowe zwolnienie jej z więzienia.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

32)

„Skąd weźmiemy teraz na prędce jakiegoś szofera, na którego można by się zdać? Nie możemy wziąć żadnej taksówki, bo o tej naszej jeździe wiedzieliby natychmiast wszyscy”. — Rosenhain znowu miał świetną myśl: „Gaglio!” — „Gaglio, wyśmienicie!” — Był to krawiec który siedział zawsze przy wspólnym stole. „Przyprowadź go”.

Milona Gaglio poproszono do osobnego pokoju. „Masz tutaj auto?” — „Rozumie się”. Wtajemniczono go, był natychmiast gotów szoferować. „Niczego”, rzekł, „nie uczyniłbym tak chętnie”.

Rozpoczęła się jazda. Condon siedział w głębi wozu. Marzył. On pokaże światu, że on, wysłużony nauczyciel, makler gruntowy bez zajęć, ma coś do gadania w sprawach stanu! Cały kraj będzie o nim mówić, jeśli, nie jak teraz o północy, ale w biały dzień przybędzie do Hopewell z małym Lindberghiem w ramionach, on zwycięzca! Marzenie pomieszało się z rzeczywistością, sądził, iż znajduje się już u mety swej pracy.

Samochód zatrzymał się, pułkownik Breckinridge dosiadł się. Krótki telefon przyjaciela zaniepokoił go nieco, kazał sobie teraz opowiedzieć szybko przebieg wydarzeń. Także i on zdumiał się. „To ten człowiek czyta tę podmiejską gazetę?” — Condon bronił się: „To nie jest podmiejska gazeta, to bardzo ważny dziennik w Bronx”. „Aha, zatem ten człowiek mieszka zapewne w Bronx”, snuł wniosek Breckinridge. W naszej dzielnicy, w tej cudownej części miasta, nie będzie przecież mieszkać żaden kidnaper!”

„No, no, uważa pan więc wszystkich obywateli z Bronx za szlachtę?” — Condon nie wiedział co odpowiedzieć. Breckinridge kazał mu dalej opowiadać, potem auto stanęło w Princeton; w asyście motocyklistów po trzech z lewej i prawej strony wozu pojechali do Hopewell o drugiej godzinie 10. marca, dokładnie w dziewięć dni po porwaniu małego.

Pułkownik oczekiwał panów, spieszenie kazał przygotować napoje orzeźwiające. Ten tak zresztą spokojny człowiek, był zdenerwowany. Podpis pod listem — bez wątpienia miało się tym razem do czynienia z faktycznymi kidnaperami. Pierwszy jasny promień! Poprzedniego dnia przeszukiwała policja stanowa od rana do wieczora, całą okolicę, systematycznie góry, doliny, lasy, wszystkie domy, zabudowania — niczego nie znaleziono.

Condon wręczył pismo kidnaperów. Pułkownikowi wystarczyło jedno tylko spojrzenie: Były to te same koła, ten sam odstęp, ta sama ręka to pisała, ta sama ręka to malowała! Po raz pierwszy od dziewięciu dni zabiło nieco radośniej serce pułkownika. To był jakiś ślad. Z wdzięcznością potrząsnął ręką staremu człowiekowi, który nań patrzył z podziwem.

„Doktorze, proszę tu przenocować, mamy jutro pewne rzeczy do omówienia. Teraz uda-

my się wszyscy na spoczynek”.

Condon rósł wraz ze swym zadaniem. Gdyby mu to ktoś był powiedział, że kilka dni po napisaniu listu, będzie gościem najślawniejszego syna narodu! — „Ale”, — pułkownik zawahał się cośkolwiek, „mamy tylko jedną sypialnię wolną, jeżeli to pana nie razi? Dziecinny pokój”. Lecz rozentuzjasmowany Condon nie zraził się tym. „Panie pułkowniku, może mnie pan posłać do piekieł, a pójdę za panem!” — Nauczyciel lubił piękne słowa. Milton Gaglio, który i w najgorszych sytuacjach nie tracił poczucia humoru, nachylił się do Rosenhaina; obaj stali w głębi pokoju. „Chyba nie ma się czego obawiać, że porwą naszego przyjaciela Condona, nie? On może spokojnie położyć się w dziecinny pokój”. Rosenhain dał szoferowi kuksa w bok. Jego dowcipkowanie szło mu już na nerwy. Przecież tu idzie o dziecko pułkownika. Obaj pożegnali się i pojechali z powrotem do Nowego Jorku.

Pułkownik odprowadził Condona na górę. Otworzył pokój, do którego wstawiono polowe łóżko policyjne. Condon rozglądał się. Stał na historycznym miejscu. Przeszedł się po pokoju, oglądał sobie wszystko, małą walizeczkę i zabawki, okiennicę i łóżko, z którego dokonano porwania. Znajdowało się jeszcze w tym samym stanie co przed dziesięciu dniami. Kołderka odstawała, brzegi były przypięte agrafkami i od strony wezgłowia widać było otwór, w którym dziecko musiało leżeć.

Pułkownik życzył dobrej nocy. Condon był starym człowiekiem, przy swoich 72 latach spał dobrze, choć okiennica nie domykała się i marcowy wiatr tłukł o szyby.

Następnego dnia postanowili Condon, Breckinridge i Lindbergh umieścić oczekiwany anons, by wreszcie wejść w kontakt z kidnaperami. Condon zaprosił pułkownika Breckinridge, by zamieszkał w jego domu na czas tych pertraktacji. Zaproszenie przyjęto z radością. Obaj pułkownicy zastanawiali się już od samego rana, w jaki sposób śledzić Condona i hamować go w zapędach. To było najlepszą możliwością ku temu.

Przy pożegnaniu poznał nauczyciel także i panią domu. Znów odebrało staremu mowę. Łzy stanęły mu w oczach, w końcu zebrał się i rzekł: „Założę z powrotem rączki synka dookoła pani szyi, pani Lindbergh, może pani być o to spokojną”. I tak potężne było wrażenie tego starego człowieka ze śnieżno-białymi włosami i drżącym głosem, że oblicze pani Lindbergh rozjaśniło się. Uśmiechnęła się, wierzyła człowiekowi, który sam był pełen wiary. A pułkownik powziął sympatię dla tego starca, który wywołał uśmiech jego żony.

Później podszedł Condon do łóżeczka dziecinnego, pogłodził kołderkę. Idąc za głosem natchnienia, wziął agrafki i schował je. Dopiero później opowiedział o tym obu pułkownikom.

Condon i Breckinridge pojechali do Bronx.

Anons ukazał się 11. rano. W południe zadzwonił telefon w mieszkaniu Condona. Jakiś głos z daleka, doszedł do uszu nauczyciela: „Bądź pan jutro wieczorem w domu, dowie się pan czegoś bliższego”.

II.

Dwunasty marca, to była sobota. W mieszkaniu Condona siedzieli razem, Al Reich, Rosenhain, Gaglio i pułkownik Breckinridge. Nie mówili wiele, czekali. Czas uciekał. Pułkownik był najbardziej zdenerwowany, miał z tym paskudnym wypadkiem do czynienia już od jedenastu dni, tamci dopiero od trzech. Czy znowu miano ich wywieść w pole? Około pół do dziewiątej ktoś ostro zadzwonił. Za drzwiami stał szofer jakiejś taksówki, uśmiechając się z zadowoleniem: „Mam tutaj oddać jakiś list”. Chciano mu dać napiwek. „Dziękuję, nie potrzeba, dostałem już dolara od tego pana, który mnie tu wysłał”, i pogwizdując zeszedł szofer taksówki Joseph Perrone ze schodów. To mu się nie zdarzyło jeszcze w całej jego karierze życiowej. Do miejsca jego postoju przyszedł jakiś mężczyzna i powiedział: „Ma pan tu dolara i zanieś pan ten list pod wskazany adres”. Było to o kilka kroków od miejsca postoju. Nadzwyczajne! I że w czasie depresji byli jeszcze ludzie, którzy mieli za wiele pieniędzy. Dlaczego ten człowiek sam nie oddał tego listu? Ciekawy typ, dziwne oczy szpiczasta bródka, blade policzki, a mówił okropnym dialektem. Ale co to obchodziło Josepha Perrone!

Piątka na górze rzuciła się na list. Najpierw popatrzyli wszyscy na koniec. Koła i czerwona plama były.

„Kochany panie Condon, ufamy Panu, lecz nie możemy przyjść do Pana do domu, to jest zbyt niebezpieczne. Nawet i Pan sam nie może wiedzieć, czy policja, lub tajna służba śledcza nie czuwa nad Panem. Proszę się zastosować ściśle do tych wskazówek. Proszę wziąć wóz i pojechać aż do końcowej stacji Linii Jerome-Avenue. 300 m. od stacji jest po lewej stronie pusty kiosk frankfurckich kiełbasek z wielką halą przed nim. Znajdzie Pan wiadomość dokładnie w środku hali pod kamieniem. Tam się Pan dowie, gdzie Pan nas może spotkać. Proszę się ściśle do tego stosować. Bądź Pan na miejscu mniej więcej za 60 minut”.

Teraz sprawa przybierała poważne oblicze! Teraz musiał Condon iść na linie ogniową. Wyglądał przez okno, — zimny wieczór, ubrał gruby płaszcz. Czule pożegnał się ze wszystkimi, jak gdyby żegnał się na zawsze. Potem poszedł do auta Al Reicha, który szoferował. Końcowe stacje rozległych sieci kolejek podziemnych Nowego Jorku leżą zwykle jeszcze po za miejscami, gdzie diabeł mówi dobranoc. Także i linia, na którą prowadzi Jerome-Avenue, wąska, długa ulica Bronxu kończy się już prawie na pustkowiu.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Piątek, 7 października.

Kraków; 15 Zagadki muzyczne 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry mandolinistów Poczтового Przy-sposobienia Wojskowego pod dyr. Fr. Pałasińskiego; 16 Wiadomości gospolarcze z Warszawy; 16.15 Rozmowa z chorymi; 16.30 Recital śpiewa-czy Michała Zabedy-Sumickiego. Przy fort. prof. Ludwik Urstein; 16.50 Wiedza i książka: „Wyższe studia organizacji przemysłu” — reportaż dr Jó-zefa Lisaka; 17.05 Z Poznania: recital organowy Szabelskiego; 17.45 Dokąd jechać w święto? w oprac. Bolesława Pągowskiego; 17.50 Odczyt spor-towy „Pilkarsze”; 18 „Miniatury kwartetowe”. Wy-konawcy: Kwartet Smyczkowy Rozgłośni Krakow-skiej; Stanisław Mikuszewski (I. skrzypce), H. Nierychło (II. skrzypce), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiolonczela); 18.30 „Nie budź mnie”; 19 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Toruńska orkie-stra salonna, Feliks Tomaszewski (flet), Ambro-ży Schnaubelt, Jadwiga Wojciechowska i Adam Dyląg (akomp.); 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomo-ści meteorologiczne, wiadomości sportowe, pro-gram na jutro; 21 Chór P. R.; 21.15 Koncert sym-foniczny z Filharmonii warszawskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. Emila Coopera z udziałem Egona Petri (fortepian) transmisja II-ej części; 22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorolo-giczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.45 Program arabski; 18.30 PRO-GRAM HEBRAJSKI: recytacje biblijne w wykona-niu A. Kahana („Haazinu”, Haftara z Księgi Samu-ela II.); 18.40 Płyty; 18.45 Sygnał czasu, komuni-kat meteorologiczny, aktualia; 19 „Ludzie i książ-ki” — pogadanka literacka D. Kimchiego; 19.15 Recital fortepianowy Artura Schnabla, z towarzy-szeniem londyńskiej orkiestry filharmonicznej, w programie utwory Beethovena, Haendla, Dworza-ka; 20.15 Sygnał czasu, komunikat meteorologi-czny, dziennik wieczorny; 20.30 Potpourri, ope-retkowe w wykonaniu zespołu Columbia (płyty); 20.50 „Koncert na wsi” (płyty); 21 Koniec pro-gramu.

* * *

18 LONDYN REG.: Audycja dla dzieci; LUBLANA: Koncert kwartetu mandolinistów; PRAGA II.: Czeska współczesna muzyka fortepianowa; — RYGA: 18.20 Wieczór oper; BUDAPEST II.: 18.35 Solo na cymbałach.

19 BUDAPEST: „Serenada” — koncert; LONDYN REG.: Solo na organach Wurlitzera; RADIO PARIS: Koncert wokalny; TALLIN: Koncert symfoniczny; MEDIOLAN: 19.30 Muzyka roz-rywkowa; PRAGA II.: 19.45 „Mistrzowie czescy epoki przedklasycznej” — koncert; SZTOK-HOLM: „Rose Marie” — operetka Frimla.

20 BRNO: Słowiańskie melodie ludowe; BRUKSE-LA FLAM.: Muzyka salonna; SOTTENS: Pio-senki sabaudzkie; 20.35 Kabaret; WIEŻA EIF-FLA: Pieśni; MONTE CENERI: 20.10 Symfo-nia II. Beethovena, w wykonaniu orkiestry; PRAGA: 20.30 Poezje polskie; 20.40 „Wanda” — opera Dworzaka; STRASBURG.: 20.30 Koncert orkiestrowy; BEROMÜNSTER: Koncert muzyki szwajcarskiej.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert; FLORENCJA: Program rozrywkowy; LONDYN REG.: Kon-cert; MEDIOLAN: „Jaś flecista” — operetka Ganne’a; RZYM: Koncert symfoniczny; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 21.30 Program roz-rywkowy; TALLIN: 21.10 Muzyka rozrywko-wa; POSTE PARISIEN: Kącik Sachy Guitry; 21.15 Radiokabaret; SZTOKHOLM: 21.15 Rapsodia radiowa; PARIS PTT.: 21.30 Koncert mu-zyki symfonicznej; RADIO PARIS: Teatr wy-obrazni.

LONDYN REG.: Koncert orkiestry detej; 22.30 „Jusic-Hall”; STRASBURG: „Dragoni z Villars” — opera komiczna Maillarta (skróty); LUKSEM-BURG: Utwory Chabriera; 22.15 Pieśni wscho-dnie; OSŁO: 22.15 Koncert rozrywkowy; TU-LUZA: Koncert rozrywkowy; KOPENHAGA: 22.20 Solo na banjo; 22.40 Piosenki; PRAGA II.: 22.30 Współczesna muzyka włoska; BRNO: 22.35 „Rusalka” — opera Dworzaka (w języku esperanto); DROITWICH: 22.45 Koncert mu-zyki współczesnej.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHA-GA: 23.05 Muzyka taneczna; BRUKSELA FLAM.: 23.10 Muzyka salonna; BUDAPEST: Muzyka jazzowa; LUKSEMBURG: 23.15 Muzyka kame-raalna; MEDIOLAN: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 23.25 Muzyka taneczna.

24 RADIO PARIS: Koncert nocny.

Jak zapowiada się muzyczny sezon zimowy w radio

Z dniem 2 października wszedł w życie ra-diowy program zimowy. Szczególnie program muzyczny, który jak wiadomo, stanowi lwią część programu radiowego, opracowany jest w tym sezonie bardzo atrakcyjnie, przede wszystkim z punktu widzenia posłannictwa radia w szerzeniu kultury muzycznej. Stąd troska o jak najstaranniejszy dobór repertu-aru tak klasycznego jak i popularno rozryw-kowego, przy zwróceniu głównej uwagi na muzykę polską we wszystkich jej formach.

Na muzykę czystą przeznaczone zostało oko-ło 55 procent miejsca w programie, przy czym zaznaczyć należy, iż muzyki popularnej będzie dwa razy więcej niż poważnej.

Aby ułatwić radiosłuchaczom orientację w charakterze nadawanej muzyki dzienny prog-ram muzyczny rozłożony został na kilka od-cinków: audycje ranne i południowe przezna-czone są dla najszerszych warstw, noszą za-tem charakter bardzo popularny, wesoły i krze-piący. Muzyka obiadowa stanowić będzie lek-ką, miłą rozrywkę. Popołudniowe audycje za-wierać będą muzykę popularną o charakterze poważniejszym, wieczorem zaś muzykę poważ-ną, dla bardziej zaawansowanych muzycznie radiosłuchaczy.

Wieczory sobotnie i niedzielne przeznaczo-ne są na muzykę rozrywkową.

Koncerty symfoniczne z Filharmonii War-szawskiej będą transmitowane inaczej niż do-tychczas, a mianowicie część pierwsza nada-wana będzie przez Warszawę II, a tylko część druga na fali ogólnopolskiej. W związku z tym programy koncertów filharmonicznych u-kładane będą w ten sposób, aby występy soli-stów przypadły na część transmitowaną przez Raszyn.

Oprócz trzech koncertów miesięcznie z Fil-harmonii warszawskiej, nadawane będą poza tym koncerty symfoniczne ze studia, uwzględ-niające wielki repertuar klasyczny i romanty-czny. Kilka koncertów publicznych przyniesie utwory rzadziej wykonywane, jak Szymanow-skiego „Hagith”, „Stabat Mater”, Kozłowskie-go „Requiem” itd.

Z koncertami symfonicznymi występować

będą również rozgłoszenie regionalne, w godzi-nach wieczornych lub w świątecznych „Poran-kach”. Z płyt nadany zostanie szereg arcydzieł symfonicznych w wykonaniu słynnych or-kiestr i dyrygentów.

Muzyka kameralna zajmuje w programie na-leżne jej miejsce, zarówno w cyklach jak i w koncertach indywidualnych. Współdziałać bę-dą na tym terenie z radiem T-wo Krzewienia Muzyki Kameralnej, „Ormuz” i T-wo Muzyki Współczesnej. Z muzyki oratoryjnej usłyszą radiosłuchacze między innymi w transmisji z zagranicy arcydzieło Bacha „Pasję według świętego Mateusza”. Oprócz „Opowieści o Cho-pinie”, którą w dalszym ciągu przewiduje pro-gram, nadawane będą „Opowieści” o innych wielkich muzykach, jak Moniuszko, Bach, W-dziale operowym przewidziane są przeważnie opery polskie, choć nie zabraknie transmisji z zagranicy. Z muzyką organową zapoznają się słuchacze w specjalnym cyklu. Wiele miej-sca poświęcone zostaje w programie zimowym — pieśni, która wejdzie do programu w naj-różniejszych cyklach, zależnie od jej charak-teru, a więc „Zapomniane pieśni polskie” — „Pieśni Moniuszki”, chóralne itd. Muzyka lu-dowa będzie specjalnie starannie opracowana, zarówno w swej oryginalnej formie, jak i ar-tystycznej. Szereg transmisji z zagr. zapo-zna słuchaczy z folklorem obcych krajów. — Cykle specjalne zawierają wiele atrakcyjnych pomysłów, jak „Sylwetki lutnistów staropol-skich”, „Reportaże z baletów”, „Bajki la Fon-taine’a” itp.

W dziale muzyki rozrywkowej operetki i wodewile nadawane będą 2–3 razy w miesi-acu. „Podwieczorki przy mikrofonie”, wieczor-nice taneczne i imprezy wyjazdowe artystów Polskiego Radia będą kontynuowane. Utrzy-mana zostanie również audycja „Raz to mało”, ciesząca się wielką popularnością. Dodać do tego należy wiele koncertów rozrywkowych, muzyki tanecznej, urozmaiconych występami solistów i konferansjerką. Audycje te i kon-certy z płyt uzupełniają wielostronny cało-kształt zimowego programu muzycznego.

Sensacyjna afera dewizowa we Włoszech

Rzym. 7. 10. PAT. W związku z wykrytym niedawno przez policję potajnym eksportem waluty włoskiej zagranicę, aresztowano mar-kiza Alberto Godi di Godio, męża głównej oskarżonej. Jak stwierdzono, żona markiza Godi di Godio wywozila walutę włoską zagra-nicę na rachunek agenta giełdowego Sacer-doti. Mąż jej był łącznikiem pomiędzy agen-tem a swoją własną żoną.

Prasa rzymska bardzo obszernie omawia ten skandal towarzyski, domagając się bardzo surowej kary ze względu na wysokie stano-wisko społeczne oskarżonych.

* * *

Rzym. 7. 10. PAT. Wykryta ostatnio afera tajnego wywozu walut przybrała rozmiary skandalu, którym zainteresowała się opinia publiczna oraz cała prasa włoska. Markiza Godi di Godio z domu Violette Kaye, przy któ-rej znaleziono w wagonie sypialnym sumę mi-liona lirów, zeznała, że pieniądze te nie należą do niej i że zostały jej jedynie powierzone, celem przewiezienia przez granicę. Na podsta-wie jej zeznań aresztowano męża jej markiza

di Godio oraz agenta walutowego Renato Sa-cerdoti, którzy dostarczyli jej tych pieniędzy.

Dzienniki poświęcają całe kolumny szczegó-lom aresztowania, podkreślając wysokie sta-nowisko społeczne aresztowanych, oraz ich sto-sunki towarzyskie. Markiza była w istocie bar-dzo znana w całym Rzymie i utrzymywała sto-sunki z najwyżej postawionymi osobistościa-mi, z którymi spotykała się na zebraniach to-warzyskich i imprezach sportowych.

W sprawie tej poczyniono szereg dalszych aresztowań. Władze powstrzymują się jednak od podania do publicznej wiadomości nazwisk aresztowanych. Prasa wykorzystala tę aferę do rozpoczęcia gorącej kampanii przeciwko łag-odnemu ustawodawstwu w sprawie tajnego wywozu walut, żądając, aby kary były znacz-nie podwyższone, konfiskata bowiem wywożo-nej waluty i grzywna nie są dostateczną karą za przestępstwo, przynoszące tak poważne szkody państwu. Niektóre dzienniki żądają w wypadkach tajnego wywozu walut konfiskaty majątku winnego oraz wysiedlenia go poza granice państwa.

CA C'EST PARIS!...

PROBA GENERALNA WYPADŁA DOBRZE

PARYŻ, w październiku.

(s) Czy minęły już bezpowrotnie te dni, które nadawały miastu niezwykle, obce, jakieś zupełnie nowe oblicze? Nikt nie daje na to pytanie stanowczej odpowiedzi. Ale mój nadzieję...

Kto nie zna Paryża blisko i dokładnie, nie odkryłby w nim zresztą niczego niezwykłego. Zauważyłby może tylko jakby coś w rodzaju niedzielnej ciszy, niedzielnej — w rozumieniu paryskim, a więc częściowo zamknięte sklepy, spokojniejsze, cichsze ulice. W „bistrach” wysiadują klienci jak zwykle, w barach trochę mniej gości na porannej kawie. Nastrój niedzielny. Na rynkach mniej wózków z jarzynami. Tu i ówdzie brak kilku kramarzy, nawet ruch autobusowy zda się zwolniony. Ale gdy się cierpliwie czekało, upragniony wóz przecież się zjawiał. W rzeczywistości jednak miasto wcale nie miało niedzielnej wygody, ale jakiś obcy, niezwykły. Cały kraj miał to obce oblicze. Starzy Paryżanie twierdzili, że to był Paryż wojenny z okresu 1914—1918, który się nagle zbudził do życia.

Już po drodze do Paryża, na dworcach i w pociągach przysłonięte lampy. Niebieskie światło w przedziałach podczas przejazdu przez tunele. Ludzie spokojni, ale nie bardzo rozmowni. Następuje bardzo długi postój na jednej ze stacji, na której czekają pociągi z rezerwistami, ubranymi na poły po cywilnemu, a na poły wojskowo. Wsiadają z pociągów, szukają znajomych wśród podróżnych. Ne pa s'en faire! Są w doskonałym paryskim humorze. Jeszcze się wszystko dobrze skończy! Pod oknami wagonu wymienia się ostatnie wiadomości, które jedni przywożą z prowincji, a drudzy ze stolicy. Rzuca się ostatnie pozdrowienie i odwraca głowę. Nagle jakby kamieniem coś uciska serca.

Przez sekundę jest tak ciężko, że nawet młodemu, smukłemu chłopcu z paryskiej Bastylli zachodzą mgłą oczy, ale tylko na sekundę. Już znowu się śmieje. To jest właśnie owo „coś”, ta niepewność, która cięższa jest niż najgorsze rozstrzygnięcie.

A wreszcie przyjazd do Paryża. Z minimalnym opóźnieniem przyjeżdża pociąg. Ale w wozie bagażowym podróżni sami czynią poszukiwania za swoimi kuframi. Liczba бага-

żowych jakoś dziwnie zmalała. Każdy poczytna się sam o siebie troszczyć. A później znajoma ulica, cichsza niż zwyczajnie. Zdziwione oczy: teraz wracasz, kiedy inni starają się o ile to tylko możliwe opuścić Paryż? Nawet koncierżka (dozorczyni domu) spakowała już swoje manatki. Jest stara i ociężała, i nie chce w żadnym wypadku sama pozostać w domu, gdyby syn musiał pójść do wojska. Inni lokatorzy otrzymali nakaz mobilizacyjny w ostatnich dniach. Siostrzenica koncierżki, bez której staruszka strasznie źle się czuje, wyjechała w głąb Francji. Dlatego natomiast wróciła właścicielka domu, stara mademoiselle de... ze swojego zamku de Baboeuf. Sprząta i pakuje, troszcząc się, ażeby wszystko było w porządku, gdy będzie musiała opuścić dom. Mogłaby to zlecić jednemu z krewnych paryskich, ale woli sama wszystko załatwić. Jest niezwykle spokojna i opanowana. Ma podobny wyraz, jak całe miasto. I ona przeżyła lata 1914 do 1918, tam na północy w Baboeuf, pamięta niemiecką okupację, długie miesiące niepokoju i ucisku, które matka jej przypłaciła życiem. Wie, co może przynieść jutro. Ale posiada ową beztrudną odwagę i spokój, które cudownie działają na trzech ostatnich lokatorów, pozostałych w domu.

Przed drzwiami mieszkania na trzecim piętrze leży kupa piasku, przeznaczonego do gaszenia bomb, rzucanych przez nieprzyjacielskie samoloty. A piwnicę starego wspólnego domu, przebudowuje się na przednie schron. Piłuje się, hebluje, uderza młotem. Mademoiselle nad wszystkim sama czuwa. A kiedy już przekonała się, że dom przygotowany i uodporniony jest na wszystko, wraca do Baboeuf, gdzie objęła kierownictwo ochotniczej grupy pomocy sanitarnej. Mademoiselle liczy lat 65, jest szczupła i drobna, ale posiada tę samą odwagę jaką wykazują ci młodzi chłopcy i dziewczęta z ludu, którzy się spotykają w małym ogródku restauracyjnym, pod nasypem kolejowym.

Rząd doradza codziennie za pomocą radia i w gazetach, wszystkim tym, którzy nie muszą absolutnie pozostać w mieście, aby już dzisiaj wyjechali, ażeby na wypadek wojny łatwiej było przeprowadzić ewakuację Paryża. Gdyż pozostać mogą wówczas tylko ci,

którzy służą w celach obrony.

Dyskutuje się w małym ogródku pod nasypem kolejowym o sytuacji. Czy ludzie są zdeprymowani, smutni? Nie! Ci chłopcy mają pełne zaufanie do armii: „Niech tylko przyjdą, — on les aura”. I z wesołym uśmiechem i kilkoma prawdziwie paryskimi dowcipami, wychylają szklankę czerwonego wina. To jest atmosfera, którą znaleźć można w Paryżu, zawsze, nawet w najciemniejszych, najciemniejszych dniach. To jest Paryż, który nigdy nie traci odwagi, nie pozwala się demoralizować.

Na ulicach spotyka się całe rzędy aut prze różnych firm. Wszystkie zarekwirowano. Robią wrażenie strony inseratowej poczytnej gazety. Jasnoniebieskie auto firmy kosmetyków stoi za kolosem domu meblowego, którego towar jest „garanti pour longtemps”, wody kwiatowe, najnowsze toalety, nieprzemakalne obuwie, czekolada markizy... niczego nie brak. Tylko szoferzy są inni: zamiast liberii, noszą mundury.

W biurach podróży i w agenturach wielkich firm okrętowych, panuje ożywoiny ruch i zgiełk. Wszystko co może wyruszyć za ocean, chce wyjechać. Właściwie tylko tutaj widać popłoch i niepokój. „God bless you” — dziękuje staruszka, której urzędnik wystarał się jeszcze o miejsce. Wszystkie okręty obsadzone są do końca listopada. Ale to są obcy, ci uciekinierzy. Rzadko Paryżanie. Ale także obcy wyjeżdżają, bo amerykański rząd wezwał swoich obywateli do powrotu.

Na dworcach kolejowych, skąd wyjeżdżają pociągi na prowincję, tłum jest znacznie cichszy. Tylko w godzinach wieczornych wloką tu ludzie swój dobytek, kosze, wózki dziecięce, worki. Włosi pakują swój dobytek w duże prześcieradła i wiążą grubymi sznurami. Nadawanie pakunków odbywa się w największym porządku. Wszystko wydaje się jeszcze całkiem normalne, — gdyby nie ten obcy nastrój, który codziennym wydarzeniom nadaje jakiś osobliwy wykład. Pożegnanie żony z mężem, która wyjeżdża z dziećmi, jest jakieś twardsze, brutalniejsze. Uścisk tych dwojga młodych ludzi na brzegu Sekwany, jakiś gorętszy, namiętniejszy. Dziwne, jaki ten Paryż stał się w swoim kolorcie przytłumiony. w życiu jakby cichszy, a stosunki wzajemne między ludźmi stały się jakby bardziej serdeczne...

Ale już minęły te ostatnie dni wrześniowe Paryża. Lżej się oddycha. Ci, którzy opuścili swoje mieszkanie i wszystko co w nim się mieści, — z cichą rezygnacją, niepewni, czy je jeszcze kiedy ujrzą, — wracają. Szczęśliwi, że ominęła ich na razie zawierucha wojenna. Paryż zatracił już swoje obce oblicze, przybrał dawne, codzienne.

W każdym razie Paryż doskonale przeżył generalną próbę.

C. FLAM

Płaszcz marszałka

Chińska legenda opowiada:

Gdy północni barbarzyńcy znowu powstałi i wdarli się ze swoich stepów do pogranicznych prowincji, gdzie stratali wieśniakom pola ryżowe, podarli rybakom sieci i ukradli podróżującemu kupcowi ostatniego wielbłąda gniew rozgorzał w sercu cesarza i rozkazał marszałkowi Lu napaść na wroga.

Marszałek Lu, wielki marszałek, który w licznych zwycięskich wojnach zyskał przydomek: Silna Pantera, zebrał wojsko, przypasał do boku miecz, dosiadł konia i pociągnął na wrogów. Zwyciężył w siedmiu bitwach i żołnierze jego, upojeni powodzeniem, wynosili sławę wodza aż do gwiazd, iskrzących się na barbarzyńskim niebie. Cesarz posłał mu na znak swej monarszej wdzięczności w skrzyni z wiśniowego drzewa szeroki płaszcz jedwabny, jaki wolno było nosić jedynie książętom krwi. W ten sposób marszałek Lu, syn szewca

łaciara został księciem i otrzymał prawo nazywania cesarza bratem.

Trzeba sobie zapamiętać, jak wysoko szczyście wynosił śmiertelnika.

Zdarzyło się jednak, że gdy marszałek miał stoczyć ostatnią bitwę, aby rozbić ostatnie hordy uciekających napastników, przybył do miasta Menliang, gdzie zgromadzony na ulicach lud przyjął go tak głośnymi okrzykami triumfu, że słońceomal się nie przestraszyło.

Jakiś stary krawiec, który stał wśród ciżby, został wypchnięty przez tłum i przyciśnięty do konia marszałka tak mocno, że obawiając się wpaść pod nogi rumaka, uchwycił się purpurowego płaszcza, który zsunął się marszałkowi z ramion.

— Wściekły szakalu — krzyknął marszałek w gniewie — chcesz z pewnością unieść! Jak śmiałeś zerwać mi płaszcz z ramion! Czy mam kazać oćwiczyć cię, czy lepiej będzie, —

gdy rozkażę cię zabić?

Starzec wznosił ręce i błagał o darowanie mu życia. Wobec wielkiego ścisku i konieczności pośpiechu w ściganiu wroga marszałek — przebaczył starcowi, zapominając za chwilę o zdarzeniu.

Ostatnia bitwa z wrogiem była również ostatnią, jaką stoczył w życiu. Wciągnięty w zasadzkę, utracił połowę swych żołnierzy i musiał uchodzić z pola jako zwyciężony.

Sława jego rozwiała się, jak płatki zwiędłej róży. Aby ująć uwagi ścigających, rzucił z ramion cesarski płaszcz i pędził przed siebie co koń wyskoczy. Trzeba sobie zapamiętać, jak głęboko poniża nieszczeście śmiertelnika.

Przypadek zrzucił jednak, że na noc przybył do miasta Menliang, przez które przejeżdżał z rana jako triumfator. Chociaż pędził co tchu, prześladowcy doganiali go prawie.

Strzała trafiła konia, który padł bez życia. Marszałek upadł na ziemię. Zerwał się jednak, podbiegł do muru, otaczającego miasto, przesadził go i biegł ulicą, aż dopadł do małego domku, gdzie runął na ziemię wyczerpany.

Domek był własnością krawca, który z ranaomal nie zerwał płaszcza marszałkowi. Starzec podszedł do zdyszanego przybysza i po-

Gdy Europa odetchnęła na 6 miesięcy

Angielskie dominia zbroją się

Z Unii południowo - afrykańskiej przyniosły w ostatnich dniach pisma kilka pozornie błahych wiadomości, które jednak zdradzają akcję dozbrojeniową w południowej Afryce, a równie w Australii i nawet Kanadzie.

Oto dowiedzieliśmy się, że południowo-afrykańscy żołnierze otrzymują obecnie karabiny, naboje, nie importowane, ale wykonane po raz pierwszy w rządowej fabryce amunicji na terenie Unii południowo - afrykańskiej. Druga wiadomość dotyczyła budowy fabryki broni, na co przeznaczono 70 tysięcy funtów szt.

6 milionów funtów szt. na dozbrojenie Afryki

Obie te wiadomości nabierają dopiero znaczenia, gdy się je złączy z mową południowo-afrykańskiego ministra obrony Pirow'a, który oświadczył w parlamencie, że rząd zamierza przeznaczyć w ciągu trzech lat dalszą sumę 6 milionów f. szt. na cele obrony, ponieważ najwyższy już czas, aby zdecydować się na dodatkowe sumy. A przecież południowo-afrykańska armia liczy tylko kilka tysięcy ludzi z tym, że w razie potrzeby może być utworzona armia ochotnicza. Co się tyczy obrony wybrzeży południowo - afrykańskich, to Unia polega w zupełności na sile brytyjskiej floty.

Kanada idzie w ślady

W akcji dozbrojenia się Unia nie jest odosobniona. Olbrzymie wrażenie w całym świecie wywołała decyzja, aby na terytorium Kanady zbudować fabryki samolotów, które będą zaopatrywały „Royal Air Force” w nowe aparaty.

Troskliwi o swe bezpieczeństwo Kanadyjczycy pytali, co uczyniła Kanada dla swojej własnej obrony, zanim zawarto tę umowę o dostawę samolotów i sami sobie odpowiadali: Tyle — co nie! Przez piętnaście lat głosiła rządząca w Kanadzie partia konserwatywna, że kraj nie jest zdolny do samodzielnej obrony. Rzeczywiście, siła zbrojna Kanady wyrażała się trzema pułkami piechoty, 4 krążownikami i 150 samolotami. Rozlegały się głosy, że Kanada powinna hołdować doktrynie Monroe'go i nie występować zbrojnie na wypadek wybuchu wojny poza Ameryką.

Jednak nastąpiła zmiana zapatrywań. W le-

cie bieżącego roku powołano do służby wojskowej ponad 40 tysięcy milicjantów. Jednocześnie rząd zamówił 7 tysięcy lekkich karabinów maszynowych, oraz wydał olbrzymie sumy na armaty, amunicję i przebudowę fortyfikacji w portach Halifax i Esquimaux.

Reorganizacja lotnictwa

Optymiści wskazują na ten „pociągający” objaw, że niebawem ma być gruntownie zreorganizowana powietrzna flota Kanady. Prace w tym kierunku już rozpoczęto i choć jest jeszcze wiele do zdziałania, optymiści mają nadzieję, że niebawem reorganizacja będzie ukończona. Można wierzyć, gdy się zważy, że podczas wojny światowej Kanada miała armię, złożoną z napół wyszkolonych żołnierzy, a jednak w przeciągu trzech miesięcy od dnia wypowiedzenia wojny — wysłała do Europy 33 tysiące ludzi. — W chwili zakończenia wojny wyszkolona już armia liczyła 600 tysięcy ludzi, z czego 80 procent tworzyli ochotnicy. Obecnie Kanada znajduje się w znacznie dogodniejszym położeniu, niż to było w 1914 roku.

Australia nie pozostaje w tyle

Tę samą tendencję, co Kanada i południowa Afryka, wykazuje również Australia. Zaznaczyć jednak należy, że rząd australijski nawet w okresie największej depresji gospodarczej nie zapomniał o środkach na obronę ze względu na specjalne położenie Australii.

Australia posiada od czasów przedwojennych swoją własną flotę. Dzisiaj ma w służbie cztery krążowniki, z tych trzy typu nowego, a czwarty najnowszego. — W budowie znajdują się dalsze dwa szybkie krążowniki, których koszt wyniesie 3 miliony f. szterl. Ogólny budżet na cele dozbrojenia wynosi do roku 1940 ponad 25 milionów funtów. Jest to znaczna suma, jeśli się weźmie pod uwagę, że Australia liczy zaledwie 7 milionów mieszkańców — Europejczyków.

Plan dozbrajania Australii nie ogranicza się tylko do rozbudowy floty morskiej. Marszałek sił powietrznych sir Ellington zapowiedział również reorganizację floty powietrznej. Australia zamierza w przyszłości kupować w Anglii samoloty. Obecnie znajdujące się w użyciu maszyny mają być zastąpione nowymi. Istnieje wreszcie projekt, aby na czas reorganizacji mianować szefem lotnictwa wyższego oficera angielskiego.

Jak się z tego okazuje, trzy wielkie dominia angielskie zaczynają przeprowadzać powoli, ale z coraz bardziej wzrastającą energią własne dozbrajanie się, aby w razie wojny móc bronić nie tylko własnych granic, ale również całości brytyjskiego imperium.

Hollywood II. w Chicago zakładał oszust

CHICAGO, w październiku.

W Chicago powstało przed rokiem przedsiębiorstwo filmowe, które wzbudziło sensację wśród bogatych Amerykanek. Na czele przedsiębiorstwa stanął niejaki Louis Hanner, który przez 14 lat pracował w Hollywood jako szef reklamy i był wysoce ceniony za swoje zdolności.

— Za zgodą wielkich gwiazd filmowych stworzymy zupełnie coś nowego, oświadczył Hanner żonie kalifornijskiego milionera, mistress Kypens. Obok Greta Garbo, Mary Pickford, Crawford i innych — otrzymywać rolę i występować będą na ekranie osoby prywatne, które dotąd nie wspólnego z kine-

matografią nie miały. Ale potrzeba nam na to wiele pieniędzy. Czy chce pani przystąpić do tej wielkiej imprezy?

Obok Greta Garbo

Młoda i piękną Amerykankę ogarnął niesłychany zapal. Wszak to nie lada sensacja znaleźć się na ekranie obok Greta Garbo. Ofiarowała przedsiębiorcy wydatną pomoc finansową, postawiła jednak warunek, że wspomniane gwiazdy będą istotnie w przedsiębiorstwie współpracować. Hanner przyrzekł to uroczyście, ale ze swej strony zastrzegł się, że współpraca ta będzie utrzymana w tajemnicy ze względu na zobowiązania gwiazd filmowych wobec innych konkurencyjnych towarzystw.

Za przykładem mistress Kypens poszło 27 bogatych Amerykanek, które również chciały figurować na ekranie i rzuciły na ten cel olbrzymie sumy. Urządzono atelier i przystąpiono do zdjęć. Oświadczone, że Greta Garbo przyjechała i przygotowuje się w swojej garderobie do występu. Istotnie, ukazała się niebawem i odegrała swoją rolę. Amerykanki były po prostu wniebowzięte. Przybyły następnie inne gwiazdy. Hanner dotrzymał zatem obietnicy. Czasem naprawdę w umysłach Amerykanek budziły się pewne wątpliwości, gdy czytały, że ta lub inna gwiazda, którą u Hannera widziały, na trzecim nowym filmie w Hollywood. Ale zrezygnowały z siebie i umiały je uspokoić.

Tragiczne zakończenie

W końcu jednak sztuka się wydała. Opatrzono, że zdjęcia dokonywane były tylko „na niby”, a rolę gwiazd odgrywały dobrze ucharakteryzowane aktorki. Hanner zdementowany gotował się wraz ze współnikami do ucieczki. Gdy go jednak mistress Kypens przyłapała, przyznał cynicznie, że wszystko było oszustwem, ale że sprawa będzie utrzymana w tajemnicy, bo panie nie zechcą narażać się na kompromitację. Oszust przelicytował się. Zrozpaczona Amerykanka wyjęła bowiem nagle rewolwer i strzeliła, kładąc go trupem na miejscu. Jego współnicy zostali zaarrestowani, ale i mistress Kypens powędrowała do więzienia.

znał go. Nie wyrzekłszy słowa, narzucił na niego stary worek, że wyglądał jak kupa suchego wielbłądziego gnoju lub wiązka trzciny — potrzebnej do rozpalenia ognia.

Po krótkim czasie nadbiegli ścigający i zapytali starca, czy w domu jego nie ukrył się jakiś jeździec.

— Nie widziałem żadnego jeźdźcy — odrzekł krawiec. — Lecz przybył do mego domu człowiek, który szedł pieszo.

— Gdzie jest? — zapytał wrogowie i wyciągnęli miecze z pochew, podczas gdy marszałek leżał pod starym workiem nawpół martwy ze strachu.

— Zdradzi mnie — myślał. — Stary będzie chciał zemścić się za trwogę, jakiej doznał z rana.

— Gdzie jest? — rzekł krawiec. — Wbiegł przez te drzwi, upadł przede mną i uchwycił się mojego płaszcza. Patrzcie, zerwał mi z ramion ten nędzny łachman. Rozgniewałem się i krzyknąłem:

— Wściekły szkalu, chcesz z pewnością umrzeć! Jak śmiałeś zerwać mi płaszcz z ramion! Wiem dobrze, że jesteś cesarskim marszałkiem, który przegrał bitwę. Czy mam cię ująć i wydać wrogom?

— Nie mów tyle, stary — zawołał dowódca pościgu. — Gdzie jest marszałek?

— Ach — rzekł, uśmiechając się krawiec — gdy marszałek zrozumiał, co mówię, zerwał

się i uciekł. Myślę, że znów przesadził mur. Powiadam wam, że biegł jak zając.

Przybyli zaczęli się śmiać i odeszli. Stary kazał marszałkowi leżeć przez całą noc pod workiem. Gdy nastał dzień, obudził go i rzekł:

— Zdaje się, że rachunek między nami został wyrównany.

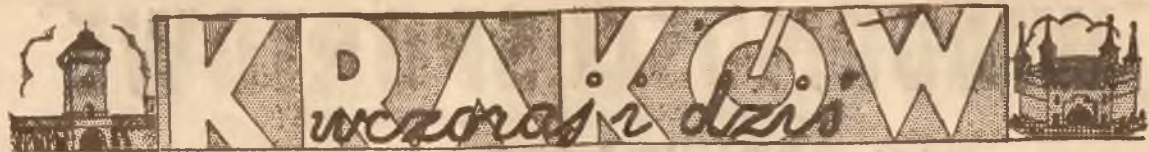
Udzielił mu nieco stawy, podarował worek i pożegnał go życzeniem pomyślności. Należy zapamiętać sobie, że bogowie uczynili niektórych ludzi mądrymi i szlachemyni.

Marszałek Lu zaś, wędrując w starym worku i żebrząc, podczas gdy nikt nie pomyślałby nawet, że człowiek ten był niedawno księciem i bratem cesarza, posłaneczką nie wracał do domu. Udał się w góry i wiódł odtąd pustelnicze życie, rozmyślając o trzech wielkich zagadnieniach: czym jest szczęście, czym nieszczęście i czym ludzkie serce. Dopiero w godzinie śmierci znalazł odpowiedź, którą należy sobie zapamiętać.

Shczęście jest cieniem, nieszczęście — tchnie niem wiatru, lecz prawe serce ludzkie jest stałe, jak niebo i ziemia i można mu ufać.

Inaczej mówiąc, szczęście jest pływającą wyspą, na której można zbudować jedynie lekkie namiotki dla chwilowej przyjemności. Nieszczęście jest bystrym nurtem, na którym, mo że się jedynie utrzymać mocna łódź. Lecz prawe serce jest silną kotwicą i bezpiecznym portem.

To należy sobie zapamiętać.



Były żołnierz Legii Cudzoziemskiej pobił policjantów w Krakowie

Przed krakowskim sądem okr. karnym stanął niejaki Henryk Chrzaszcz, b. żołnierz francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Maroku, odznaczony Krzyżem Niepodległości za ochotniczy udział w walkach o Wyzwolenie w latach 1918—20, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w dniu 23 sierpnia br. w Krakowie poturbował dwóch posterunkowych podczas doprowadzania go do komisariatu za awantury pijackie.

Osk. nie przyznał się do winy, twierdząc,

że nie pamięta zajścia z powodu zamroczenia alkoholem. Sąd przesłuchał świadków, po czym na wniosek obrońcy odroczył rozprawę w celu zbadania stanu umysłowego oskarżonego. Obrońca bowiem przedłożył sądowi świadectwo lekarskie z Legii Cudzoziemskiej, stwierdzające, że Chrzaszcz nie jest psychicznie zdrowy, gdyż z tego powodu zwolniono go ze służby wojskowej w Legii Cudzoziemskiej.

Robotnik z Radomska sprawcą napadu na dom inżyniera w Wieliczce

Sledztwo w sprawie napadu rabunkowego w Wieliczce doprowadziło do ujęcia sprawcy. Jest nim Andrzej Tyrek, mieszkaniec Radomska.

Przebieg napadu był następujący: Do mieszkania inż. Maksymowicza wtargnął wieczorem uzbrojony w rewolwer mężczyzna, który po sterroryzowaniu będącej w mieszkaniu Stef. Maksymowiczowej zażądał wydania pieniędzy. Maksymowiczowa pod groźbą rewolweru dała rabusiowi 300 zł. Bandyta zabrawszy gotówkę, zbiegł przez nikogo nie zauważony.

Policja ustaliła, że w dniu 28 września zgłosił się do inż. Maksymowicza z prośbą o pracę Andrzej Tyrek z Radomska. Pokazał

on zaświadczenie stwierdzające, że był zatrudniony jako robotnik w fabryce T-wa Przemysłu Metalurgicznego w Radomsku.

Zawiadomiona o tym policja w Radomsku udała się do mieszkania Tyrka (Chłodna 2), gdzie znaleziono 203 zł., rewolwer i 45 nabo. Tyrek wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się wreszcie do rabunku. Część zrabowanej gotówki wydał na kupno bielizny i hulanek. Znany go w Radomsku jako groźnego awanturnika. W fabryce T-wa zatrudniony był do 27 września.

Tyrka osadzono w więzieniu. Policja prowadzi nadal dochodzenie. Zachodzi bowiem podejrzenie, że w rabunku pomagała Tyrkowi jeszcze jedna osoba.

Zastrzelił się czyszcząc karabin

Tragiczny wypadek posterunkowego

W Ropczycach wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć posterunkowego policji, Michała Krupy.

Post. Krupa, czyszcząc swój rozładowany

karabin, spowodował wystrzał. Kula ugodziła policjanta w serce, zabijając go na miejscu.

10.000 złotych „odszkodowania” za wieloletni romans

Niecodzienna rozprawa sądowa w Wilnie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wilno 7. 10. (A) Nie jest to honorarium pisarza za ciekawą powieść, lecz suma, jakiej pewna wilnianka zażądała jako odszkodowania od byłego przyjaciela, który ją porzucił po wieloletnim romansie miłosnym.

Karol Foss, obecnie wyższy urzędnik kolejowy w Warszawie, przed laty przybył do Wilna jako młody człowiek, dążący do zrobienia kariery. Miał dobre chęci, młodość i bardzo mało pieniędzy. Zamieszkał w charakterze sublokatora przy młodym małżeństwie i szybko zdobył sobie sympatie gospodyni, która zaczęła go darzyć wielką miłością. Nawiązał się romans. Młoda niewiasta zakochana po uszy w sublokatora, zapomniała o swych obowiązkach zaniebysła męża i dziecko, a dbała tylko o swego przyjaciela.

Przy jej pomocy młody człowiek zdał, jako eksternista, egzamin dojrzałości, skończył wyższe studia, wstąpił na posadę w kolejnictwie i, dzięki swym zdolnościom, zaczął szybko przechodzić ze szczebla na szczebel.

Kariera gotowa, stanowisko w życiu utrwalone.

Wówczas Karol Foss postarał się o przeniesienie do Warszawy, ożenił się z inną, pozostawiając swą wieloletnią przyjaciółkę w rozterce duchowej i ciężkich warunkach materialnych, w międzyczasie bowiem porzuciła

ona męża.

Wreszcie wytoczyła powództwo cywilne, żądając od byłego przyjaciela odszkodowania w wysokości 10 tys. złotych.

Onegdaj Wydział Cywilny Sądu Apelacyjnego w Wilnie rozpoznał powództwo i uznał w części za uzasadnione. Karol Foss będzie musiał zapłacić swej b. przyjaciółce 6 tys. złotych wraz z odsetkami, licząc od chwili ich rozstania.

Podobno Foss nie zapowiedział apelacji, godząc się z orzeczeniem Sądu.

Śmiertelny strzał po wizycie nieznajomej

Wilno 7. 10. (A) Wczoraj wieczorem w hotelu „Italia” rozegrał się dramat samobójczy. Wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie zamieszkały w tym hotelu od wielu lat 52-letni porucznik rezerwy Franciszek Mączyński.

Mączyński zastrzelił się w kilka chwil po wyjściu z jego pokoju pewnej kobiety, z którą tragicznie zmarły miał gwałtowną rozmowę.

Odgłos strzału posłyszał numerowy, który szybko wpadł do pokoju. Widząc co się stało niezwłocznie wezwał pogotowie. Było już jednak za późno. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Ilu w Krakowie jest wyborców do Sejmu i Senatu?

W obu okręgach wyborczych, na które Kraków został podzielony, ilość osób, uprawnionych do głosowania do Sejmu wynosi 142.064, ilość zaś wyborców do Senatu wynosi 6752.

Sensacyjna konfiskata książki

W Krakowie została skonfiskowana wydrukowana w jednej z dziełowych drukarni książka pt. „Podnieśmy ją wzwyż”. Autorem jest osobistość zajmująca swego czasu stanowisko w stolicy, ukrywająca się pod pseudonimem „Wielka niemowa”. Treść książki ma posiadać charakter gospodarczo polityczny.

Sekwestrator Urzędu Skarbowego na ławie oskarżonych

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko Karolowi Demkowowi, skazanemu w pierwszej instancji na trzy lata więzienia za to, że w latach od 1930 do 1932 jako sekwestrator Urzędu Skarbowego w Bochni przywłaszczył sobie 3581 zł z pieniędzy podatkowych. Sąd Apelacyjny zmniejszył karę do 1 roku i 6 miesięcy.

Królik postrzelił Rybę podczas wesela Jamnika

Podczas wesela Marii Jamnik w wsi Jeziorzany w pow. krak. które odbywało się w dn. 17 lipca br. niejaki Jan Królik zaczął strzelać „na wiwat” z uciętego karabinu austriackiego który przyniósł ze sobą. Wiwatowanie skończyło się tragicznie, albowiem jedna z kul trafiła gościa weselnego Piotra Rybę w lewe podudzie, naruszając czynności nogi na okres ponad 20 dni.

Epilogiem tej zabawy, w której uczestniczyli goście o tak zoologicznych nazwiskach — była wczorajsza rozprawa karna przeciw Królikowi przed sądem okręg. w Krakowie. Przewód sądowy potwierdził winę oskarżonego, który zresztą przyznał się do nielegalnego posiadania karabinu, odnalezionego później przez policję. Osk. Królika skazał sędzia dr Bobilewicz na 8 miesięcy bezwzgl. więzienia.

Pożar strawił 5 gospodarstw

Limanowa, 10. PAT. W Gromadzie Łostów powiatu limanowskiego wybuchł gwałtowny pożar, który strawił 5 gospodarstw wraz z całym urządzeniem i plonami. Ogólna szkoda wynosi ok. 15.000 zł. Pożar powstał wewnątrz jednego z domów mieszkalnych, w którym pozostawiono zamknięte troje drobnych dzieci. Dzieci te, które prawdopodobnie pożar wznieciły, zdołano w ostatniej chwili uratować.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej, w której brali udział junacy z obozu pracy, stacjonowane w Mszanie Dolnej oraz ochotnicza straż pożarna z Mszany Dolnej, zdołano ogień zlokalizować.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Jan”.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

W piątek 7. października 1 przedstawienie o godz. 9 wiecz.

CYRK STANIEWSKICH (obok boiska Cracovii)

Piątek. Przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość” (K. Jánosza Stępowski).

APOLLO: „Granica” (Barezczeńska Żelichowska i in.).

ATLANTIC: „Mateczka” (Molly Picon, E. Sternbach, Maks Bożyk, Ruth Turkow, M. Oppenheim).

LOPP: „Świecznik królewski” (William Powell) oraz „Huragan”.

PROMIEN: „Nawrócony grzesznik” i „Złota kobietki”.

STELLA: „Łódź śmierci”.

SZUKA: „Ten, którego ukochałam” (Sylvia Sydney).

JCIECHA: „Robin Hood” z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.

WANDA: „Profesor Wilczur” (K. J. Stepanowski, Barezczeńska i inni).

WIADOMOSCI SPORTOWE

PAN PROKURATOR MA GŁOS!

Na wczorajszym posiedzeniu Zarząd W.O. Z.L.A. uchwalił jednogłośnie pozbawić mandatu członka zarządu tego związku p. Eugeniusza Pleszczyńskiego, który piastował fun-

kcje skarbnika W.O.Z.L.A.

Jednocześnie zarząd postanowił skierować sprawę Pleszczyńskiego do prokuratora.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Norweski Związek Lekkoatletyczny przyznał złotą plakietę pamiątkową norweskiemu studentowi Sollidowi, jako najlepszemu lekkoatlecie norweskiemu w sezonie 1938.

Sollid uzyskał w dysku doskonały wynik 47,29 mtr.

Zawodnik ten jest nadto akademickim mistrzem świata w skokach narciarskich.

×

Mistrzem Włoch w maratonie został Francesco Roccatto z wynikiem 2:41:26,6 min.

×

Na zawodach sportowych w Wybogu lekkoatletyci fińscy uzyskali szereg doskonałych wyników: w oszczepie — Matti Järvinen 75,84 mtr. 2) Nikkanen 74,27 m. 3) Vainie 70,40 mtr.

10 mil — Salminen 51,18 min., 2) Pentti 51,20 min., 3) Kamila 51,24 min.

1500 mtr. — Kurki 3:56,2 min.

×

W meczu bokserskim w wadze koguciej w Londynie, rumuński mistrz Europy, Toma, znokautował w trzeciej rundzie byłego mistrza świata, szkota Benny Lyncha.

×

W dniach od 21 do 23 bm. we Wiedniu odbędą się mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów.

Startować będą zawodnicy 10 państw, a mianowicie: Niemcy, Estonia, Holandia, Włochy, Łotwa, Luxemburg, Szwecja, Szwajcaria, Węgry i Stany Zjednoczone.



— a to pan zna?

Sugestia nazwiska

Świetny humorysta francuski Tristan Bernard padł ostatnio ofiarą oryginalnej mistyfikacji. Jakiś nieznany figlarz nadesłał do redakcji jednego z dzienników paryskich aktualny felieton, podpisany imieniem i nazwiskiem dowcipnego brodacza.

Nazajutrz felieton ukazał się na łamach pisma.

Oburzony Tristan Bernard dzwoni do redakcji:

— Nie byłoby w tym jeszcze nic strasznego, gdyby felieton ten nie był tak beznadziejnie słaby.

— Byliśmy tego samego zdania — odparł redaktor, — ale zamieściliśmy go, sądząc, że istotnie został przez pana napisany!

Nowa służąca

Na ogłoszenie w piśmie zgłasza się kandydatka na służącą:

— Pani domu pyta:

— Czy panienka umie gotować?

— Nie, proszę pani.

— sprzątać, zmywać statki?

— Nie, proszę pani.

— A może panienka umie szyć?

— Nie, nie umiem.

— Jak to więc panienka nie umie i przychodzi po przeczytaniu ogłoszenia, że potrzebna jest służąca?

— Przepraszam panią, ale ogłoszenie brzmiało: „Poszukuję za skromną opłatą dziewczyny, która mogłaby spać poza domem”. To potrafię.

W więzieniu

Straznik więzienny: Przyszła wasza żona i chce się z wami zobaczyć...

Więzień: Proszę jej powiedzieć, że wyszedłem.

U fryzjera

Do eleganckiego zakładu fryzjerskiego — wchodzi gość i siada w fotelu.

— Golenie? Strzyżenie? — zapytuje Figaro.

— Strzyżenie!

— Proszę bardzo! A jak mam ostrzyć szalowanego pana?

— Nie mówiąc o Sudetach.

Krótką historią

— Co pan właściwie robi, panie Olsen?

— Pisuję krótkie historie. Wic pan, takie dla gazet.

— Aha, a skąd pan do tego?

— Ah — to jest długa historia...

Powieść nowoczesna

Dwa wyjątki:

„Elżbieta przyszła na świat wśród mrocznych uliczek przedmieścia Londynu, podczas gdy jej lekkomyślna matka wesoło bawiła się w Paryżu.”

„Eleonora z zimną krwią podała do stołu gorące parówki”.

Kolarski bieg patrolowy w niedzielę

Na liczne zapytania zgłaszających się zespołów podaje Okręgowy Ośrodek Wych. Fizycz. program zawodów oraz trasę biegu. Badanie lekarskie odbędzie się w sobotę godz. 19 w Okr. Ośrodka W. F. Zbiórka uczestników w niedzielę godz. 7,15 w Okr. Ośrodku W. F. ul. Zwierzyniecka 26, gdzie nastąpi dodatkowe badanie lekarskie oraz losowanie zespołów. Punktualnie o godz. 8 rano nastąpi wyjazd z Okr. Ośrodka W. F. ulicami: Zwierzyniecka, Straszewskiego, Podwale, Karmelicka, Juliusza Lea, na rogatkę Bronowicką — skąd nastąpi właściwy start po dwa zespoły w odstępach 5-cio minutowych. Trasa wyścigu, prowadzi: Bronowice, Pasternik, Zabierzów, Skąta Kmity, Szczyglice, Mydlniki, Wola Justowska — strzelnica, ul. Królowej Jadwigi, Piastowska, Al. 39-go Maja meta w Oleandrach. Ostateczny termin zgłoszeń upływa w dniu 8 bm. do godz. 12 w południe w kanc. Okr. Ośrodka W. F.

Prócz „Nagrody Wędrowniej” Kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW DOK V przewidziane są liczne wartościowe nagrody honorowe.

O wejście do ligi w nadchodzącą niedzielę

W niedzielę nadchodzącą 9 bm., rozegrane zostaną dalsze dwa mecze w grupie finałowej o wejście do piłkarskiej Ligi państwowej:

W Łodzi walczą Union Touring—Garbarnia. W Katowicach Śląsk—PKS Łuck.

O mistrzostwo ligi państwowej

W niedzielę nadchodzącą rozegranych zostanie 5 spotkań piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej, a mianowicie:

W Warszawie: Warszawianka—Cracovia

W Krakowie: Wisła—Polonia

We Lwowie: Pogoń—AKS

W Wilnie: Śmigły—Warta

W Wielkich Hajdukach: Ruch—ŁKS.

Kelner

Bonzo jest aktorem. Nie jest dobrym aktorem. Jaka sztuka taka gaża. Bonzo udaje się na obiad do jakiejś trzeciorzędnej restauracji. W nowym kelnerze rozpoznaje starego kolegę. Na jego widok Bonzo woła współczująco:

— Szlachetny przyjacielu! Tu cię aż znajduję jako kelnera w takiej kuajpie! Kelner odpowiada z dumą:

— Tak, ale ja tu nie jadam.

Ostatnie imprezy lekkoatletyczne w Krakowie

Terminarz krakowskiego OZLA przewiduje następujące imprezy kończącego się sezonu jesiennego: 9 bm. mecz kobiecy Legia—Tempo z Tarnowa, 16 bm. mecz panów Cracovia—Pogoń lwowska, 23 bm. jesienny bieg naprzelaj.

Fialka nie startuje w maratonie

Maratończyk Fialka (Cracovia) nie będzie startował w maratonie o mistrzostwo Polski w Poznaniu w niedzielę nadchodzącą.

Zawodnik ten przeziębził się ostatnio i w skutek tego przerwał trening.

Nagroda dla drużyny niekaranej

Wydział spraw sędziowskich przy KOZPN, ufundował nagrodę dla klubu, którego zawodnicy i członkowie sekcji piłkarskiej w ciągu całego sezonu rozgrywek nie byli karani przez władze okręgu.

Motywnie zasadniczym powyższej nagrody, jest wszczęcie w drużyny piłkarskie zasad gry fair i wzorowego zachowania się na boisku. Przyznawanie nagrody dokonywane będzie corocznie przez wydział spraw sędziowskich w porozumieniu z prezydium KOZPN.

Wręczenie pucharu nastąpi na Walnym Zgromadzeniu KOZPN.

Czternastu maratończyków na starcie w Poznaniu

Jak wiadomo, w nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu bieg maratoński o mistrzostwo Polski.

Do biegów zgłoszonych zostało 14 zawodników z Burzyńskim, Adamczykiem i Przybyłkiem na czele.

Start nastąpi o godz. 14.15.

Dania—Holandia w pływaniu

Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności rozegrany został we środę wieczorem w Kopenhadze międzypaństwowy kobiecy mecz pływacki Dania—Holandia.

Mecz trwać będzie dwa dni. Wyniki pierwszego dnia notujemy: 100 m grzb. 1) Van Fegelen (H) 1:14,2 min. 2) R. Hveger (D) 1:17,1 3) Petersen (D) 1:18,2.

200 m klas. 1) Waalberg (H) 3:00,4 m 2) Soerensen (D) 3:03,33, 33) Larsen (D) 3:03,7 min.

400 m dowol 1) Hveger 5:06,7 min. 2) Van Veen (H) 5:23 m 3) Arndt (D) 5:38,3 m.

Po pierwszym dniu prowadzi Holandia 17:16 pkt.